

MOWA POGRZEBOWA

NA CZEŚĆ

RÓŻY Z POTOCKICH

ANDRZEJOWEJ ZAMOYSKIEJ

(16 Czerwca 1803 † 27 Października 1862)

MIANA W PARYŻU

NA UROCZYSTYM NABOŻEŃSTWIE ŻAŁOBNEM

W KOŚCIELE WNIEBOWZIĘCIA (DE L'ASSOMPTION)

Dnia 5 Listopada 1862 r.

PRZEZ

X. Alexandra JEŁOWICKIEGO

PEZEŁOŻONEGO MISSII POLSKIEJ W PARYŻU



PARYŻ

W XIĘGARNI POLSKIEJ K. KRÓLIKOWSKIEGO

ULICA DE SEINE, 20

1862

MOWA POGRZEBOWA

NA CZEŚĆ

RÓŻY Z POTOCKICH

ANDRZEJOWEJ ZAMOYSKIEJ

LIBRARY OF THE UNIVERSITY OF TORONTO

MOWA POGRZEBOWA

NA CZEŚĆ

RÓŻY Z POTOCKICH

ANDRZEJOWEJ ZAMOYSKIEJ

(16 Czerwca 1803 † 27 Października 1862)

MIANA W PARYŻU

NA UROCZYSTYM NABOŻEŃSTWIE ŻAŁOBNEM

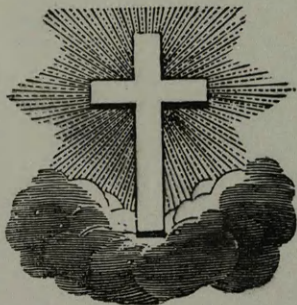
W KOŚCIELE WNIEBOWZIĘCIA (DE L'ASSUMPTION)

Dnia 5 Listopada 1862 r.

PRZEZ

X. Alexandra JEŁOWICKIEGO

PEZEŁOŻONEGO MISSII POLSKIEJ W PARYŻU



PARYŻ

W XIEGARNI POLSKIEJ K. KRÓLIKOWSKIEGO

ULICA DE SEINE, 20

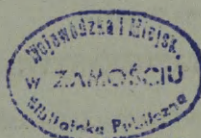
1862

Księgozbiór BP



10080638

Zamość ul. Pereca 14
Biblioteka Publiczna



929

94022

R/2

943.8.07 "17" : 929

1213/P

ANDRZEJOWI

I WSZYSTKIM

ZAMOYSKIM

X. A. JEŁOWICKI.

MOWA POGRZEBOWA

NA CZEŚĆ

RÓŻY Z POTOCKICH

ANDRZEJOWEJ ZAMOYSKIEJ

(16 Czerwca 1803 † 27 Października 1862)

MIANA W PARYŻU

NA UROCZYSTYM NABOŻEŃSTWIE ŻAŁOBNYM

W KOŚCIELE WNIEBOWZIĘCIA (DE L'ASSOMPTION)

Dnia 5 Listopada 1862 roku

PRZEZ

X. ALEXANDRA JEŁOWICKIEGO

Przełożonego Missii Polskiej w Paryżu.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha Świętego † Amen.

Mulier timens Deum, ipsa laudabitur (Prov. XXXI. 30.)

«Niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona.»

ŻAŁOŚNY DZIŚ, A NAJMILSI BRACIA !

Niewiasty mężnej dziś płaczem, której cena wielka, od krańców i do krańców ziemi, ziemi naszej Polskiej ! — Niewiasty mężnej dziś płaczem, której żywot był tak cichy, jak śmierć jej rozgłośna. Od krańców ziemi aż

do krańców ziemi, rozległ się lament tej chwalebnej śmierci; którą targnięte zostały wszystkie serca Polskie; a od której, Polska, Ruś i Litwa, na łonie Ojczyzny wspólnej, silniejszym zadrga żywotem.

Róża z Potockich ANDRZEJOWA ZAMOYSKA, w mękach okrótnego rozdzielenia z mężem, skonana.... Sława jej przed światem, jest z męża. I słusznie — bo też jego jaśniała imieniem. Lecz ta zasługa jej męża, która go wyniosła, nad wszystkie męże Stanu, na Męża Narodu; ta wytrwałość jego, w czterdziestoletniej, trudnej, wielorakiej służbie w Narodzie; to męztwo jego, bezpieczne i spokojne, jak w przed-Raju Bożym; ta praca, nie dla chwały, i ztąd chwalebniejsza; to serce jego ku wszystkim, które ku sobie porwało też wszystkich; w tem wszystkim, Andrzej Zamoyski, prosty, pokorny, i tem więcej podziwiany, nie był samotny. Ku temu wszystkiemu bowiem, uczynił mu Bóg pomoc jemu podobną: *faciamus ei adjutorium simile sibi* (Gen. II. 18.); dając mu żonę według serca jego, kwiat Polskich dziewic, ozdobę żón Polskich, i wzór Polskich Matek: *pars bona, mulier bona, in parte timentium Deum, dabitur viro pro factis bonis* (Eccli: XXVI. 3.).

Nagrodę tę, i zachętę, daną mu od Boga, zrozumiał nasz Andrzej. I domowem szczęściem wspomagany, a małym się ciągle rozumiejąc, zdziałał wielkie rzeczy, które Bóg dał zdziałać. — Oby większe dał!

Gratia et gratia, mulier sancta et pudorata (Eccli: XXVI. 19.). Tej łasce nad łaskę, mamy się dziś przypatrzeć, ile nam da widzieć oko łąz zamglone. A ujrzym, że całe to bogactwo serca, które u Róży Potockiej było

najcenniejszem wianem, poszło z przechwalebnej i przebłogosławionej bojaźni Bożej, matki cnót prawdziwych i prawdziwej chwały: *Mulier timens Deum, ipsa laudabitur*: Niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona.

I

Upadła Polska, Bracia smętni, bo rody wielkie, co były jej wiązaniem i podporą, tak zmały, że jakoby znikły... Zmały wielkie rody nasze, i za nimi cały naród zmały; tak, iż nad tym, niegdyś olbrzymem, karły się pastwiły, i jeszcze dziś pastwią: karły niegdyś ciałem, jeszcze karły duchem. Boć u nas, miłość rodowa, po szczeblach zstępowała i wstępowała, jak Anioły drabiny Jakóbowej. — Ztąd Szlachcic na zagrodzie, równy Wojewodzie. — A jakim bywał Wojewoda, takim bywał Szlachcic. — A dziś, prowadząc to zrównanie dalej, takim też będzie wielki nasz do szlachectwa kandydat, wiejski i miejski, Polski bratni Lud.

Z upadku aby powstać w ciebie, trzeba wprzód odkwitnąć w duchu. A więc, o Szlachto karmazynowa! odśwież blaski twe. Rody wielkie, wspomnijcie na przodki wasze, czy w Senatorskiej, czy w Kościelnej purpurze, czy w tej drogocennej, ze krwi własnej, za Wiarę i Ojczyznę, rycersko wylanej, co na przyłbicach i zbrojach ogniem rubinowym świeci. A wiarę ich, i z nią miłość Ojczyzny, w sercach ożywiwszy, przod-

kujcież niemi Narodowi; a Naród, bez zazdrości, otoczy was miłością; jak to dziś czyni z Andrzejem Zamoy-skim. Lecz się ku temu spieszcie; bo gdy gnuśnieć dalej wciąż będziecie, Bóg wzbudzi Narodowi, nowe rody wielkich. Takąć jest, od początku, Opatrzności droga. Lepiejć wszakże, Ojczyzno moja, by i to, co stare a dobre, w tobie znów odżyło!

Któż nam zdarzyć jest mocen, ono odżycie w duchu, muszące uprzedzić zmartwychwstanie w ciele? Nikt inny, jedno Bóg, Pan śmierci, a Dawca żywota. A zdarzy je nam, przez niewiasty bojące się Boga. Przez które, wzrośnie nasz Naród do najwyższej potęgi między narodami. Bo największym jest ten, kto się Boga boi: *non est major illo, qui timet Deum* (Eccli: X. 27.).

Wiele już, dzięki Bogu, Matek Polskich na ten tór dziś wchodzi. Alić im przodkowała, po wieku zepsucia poczynająca wiek odrodzenia, Matka Zamoyskich z Czar-toryskich rodu, imieniem Zofia, naszego wielkiego, a nieodżałowanego, ś. p. Xiążęcia Adama, rodzona we wszystkim siostra.

Wieńcem siedmiu dorodnych synów i trzech kraś-nych córek kwitnącą, pamiętam ją dobrze, w całym jej Majestacie, nad wszystkie królewskie, którycheśmy się, radzi nie radzi, tyle napatrzyli. Ona była zaprawdę królową Warszawy; cały lud się w nią wpatrował, ca-ły lud ją kochał. Ona była wszystkim wzorem, ona była Matką — i jest nią dotąd, bo Matką Andrzeja.

Któż po niej będzie matką nowego pokolenia Zamoy-skich? pytałem na nią patrząc. — A ujrzawszy obok niej, królowę Polskich kwiatów, Różę Potocką, narze-

czoną w on czas naszego Andrzeja, wnet odpowiedź wziąłem.

Jak Róża między kwiatami, tak ona jaśniała, dziwną krasą, między panienkami; których blaskiem swym nie ómiła, lecz zdała się owszem im przyświecać onym blaskiem żywym, nie pożyczanym, nie sztucznym, zawsze kwitnącym, łagodnym blaskiem skromności.

Oko jej czyste i spokojne, jak myśl jej i serce; wejście łagodne, jak łagodna dusza. Usta jej, próżnych słów nie znając, otwierały się mądrości, której początkiem była bojaźń Boża, i łaskawości, której początkiem była miłość Boża: *os suum aperuit sapientiae, et lex clementiae in lingua ejus* (Pr: XXXI. 26.).

Wszystkich oczy na siebie zwracała, niczyich oczu nigdy nie szukając. Taką ma siłę piękność prawdziwa, która siebie nie zna; piękność prawdziwa, którą opiewa Psalmista, gdy mówi: *omnis gloria ejus filiae regis ab intus, et in fimbriis aureis circumamicta varietatibus* (Ps: XLVI. 15.).

Wdzięk jej wewnętrzny, wdzięk duszy, rozpromieniał jej zewnętrzny wdzięk, wdzięk nierozdzielny z onym wdziękiem duszy; a więc, ni płochy, ni swawolny, ni zalotny, ni dumny; ale poważny, dobrotliwy, pogodny i tkliwy, zniewalający wszystkich, a nie raniący nikogo; tak, iż każdy patrzący, musiał ją uszanować, i przyznać: że w tej piękności Bóg mieszka.

Taką ujrzałem był, po raz pierwszy, Różę Potocką, lat temu czterdzieści. I obraz jej, jak widzenie błogie, utkwiał mi w pamięci. I równego Majestatu Panięstwa na świecie, dotąd nie widziałem.

Ujrzałem ją, w lat dwadzieścia później, w Majestacie Matki, już Matką Zamoyskich. *Uxor tua sicut vitis abundans* (Ps: CXXVII. 3.). Sześciu synów i trzy córki, dała już była mężowi; a służyła matce, którą niech Bóg pocieszy po stracie takiej córki, i niech ją najdłużej w pośród nas zachowa — wielką jest albowiem jałmużnicą jego (*).

Róża Andrzejowa Zamoyska, między rodzicami, mężem i dziećmi postawiona od Boga, wszystkim obowiązkom i córki, i żony, i matki, za łaską Bożą, sprostała: *ordinavit in me charitatem* (Can: II. 4.). I czeladzi swej licznej, i licznym uczynkom miłosiernym, miała czas dostatni; bo na płocze zabawy czasu nie trwonila. Każdemu oddawała, według nauki Ś. Pawła: komu cześć to cześć, komu posłuszeństwo to posłuszeństwo, komu miłość to miłość, komu służbę to służbę: według włożonych na nią przez Boga, lub dla miłości Boga podjętych, obowiązków swoich. I wszędzie niosła z sobą błogosławieństwo, pokój, i wesele.

Beatus qui habitat cum muliere sensata (Eccli: XXV. 11.). O! jak szczęśny mąż, tak roztropnej żony! *Mulieris bonæ beatus vir* (Eccli: XXVI. 1.). Dobrej żony, o jak szczęśny mąż! — « Ufa w niej serce męża jej. Boć » mu dobrem a nie złem oddaje, po wszystkie dni żywota » swojego. I dała korzyść domownikom swoim. I prze- » pasaża mocą biodra swoje. I rękę swą ściągnęła do » mocnych rzeczy. I otworzyła ją ubogiemu. I upatrowała » ścieżki domu swego, a chleba próżnując nie jadła. Zna- » czny też mąż jej w radzie, gdy usiądzie między star-

(*) Dzisiejsza Pani Branicka.

»szymi ziemi. Więc powstali synowie jej, i szczęśliwą »sławili; i mąż jej, i chwalił ją (Pr: XXXI.).»

Oto istny obraz niewiasty mężnej, której dziś płaczem, skreślony słowy Mędrca Pańskiego. Syny jej, całym żywotem swoim, i córki podobnie, wychwalać ją będą. I mąż jej, po wszystkie dni żywota swojego, chwalić ją będzie; boć ona, po wszystkie dni żywota, była mu pomocą, jemu podobną. Przy jej to pomocy, Dom ten wielki, wzrastał w chwałę Bożą, i w chwałę u ludzi. A co Mędrzec Pański pożąda, za czem tęskni, i czego jakoby z trudem po świecie szuka, te trzy rzeczy, miłe Bogu i ludziom, dzięki pobożności tej niewiasty mężnej, pod jednym się dachem znalazły, i żyły: zgoda między bracią, miłość ku bliźnim, a mąż i żona dobrze się z sobą zgadzający: *in tribus placitum est spiritui meo, quæ sunt probata coram Deo et hominibus: concordia fratrum, et amor proximorum, et vir et mulier bene sibi consentientes* (Eccli: XXV. 4.).

Cecha to z resztą wszystkich domów rodziny Zamoy-skich. Oby też była cechą wszystkich rodzin Polskich! A ku temu, jedyną drogą, pobożne wychowanie dzie-tek. Niestety! jeszcze to powszechnem nie jest. I mu-sim częstokroć, ze Ś. Bernardem, żalić się i wołać: *alii honores, alii divitias filiis provident, nemo filiis pro-videt Deum*: ci o zaszczyty, tamci o bogactwa dbają dla swych dzieci; a prawie żadni, dla nich, nie dbają o Boga! A tak, dzieci pozbawione najdroższej po ojcach spuścizny, wszelką po nich spuściznę, imienia i mienia, żyjąc rozpustnie, lekko rozpraszają: *dissipavit substan-tiam suam, vivendo luxuriose* (Luc: XV. 13.).

Ażeby, z takiego rozproszenia, wrócić do czci, i chwały, i potęgi przodków naszych, nawet do ich bogactw, trzeba nam wrócić do ich pobożności; bez której, wszystko na nic, a z którą, wszystko nam powróci: *pietas autem ad omnia utilis est* (I. Tim: IV. 8.). Trzeba, na wzór domu Andrzejów Zamoyskich, jawnie wyznawać bojaźń Bożą, i w niej jednej pokładać swą chwałę: *in timore Dei, sit tibi gloriatio* (Eccli: IX. 22.).

Nikt jawniejszym nie był wyznawcą onej bojaźni Bożej; z której, umiłowanie jest przykazań Bożych: *qui timet Dominum in mandatis ejus volet nimis* (Ps: CXI. 1.); z której, miłość dobrego, a nienawiść złego: *timor Domini, odit malum* (Pr: VIII. 13.); z której, i przez którą, wszelki grzech wymiecion: *timor Domini, expellit peccatum* (Eccli: I. 27.); z której, we wszelkich obowiązkach pilność jest wszelaka: *qui timet Deum, nihil negligit* (Eccl: VII. 19.); z której, mężstwo w przeciwnościach: *in timore Domini, fiducia fortitudinis* (Pr: XIV. 26.); z której, wytrwałość i nadzieja wieczna: *in timore Domini, esto tota die, quia habebis spem in novissimo* (Pr: XXIII. 17. 18.); z której, bezpieczeństwo i błogosławieństwo, w życiu i przy śmierci: *timentis Dominum, bene erit in extremis, et in die defunctionis succedat benedictio* (Eccli: I. 13.). Nikt, powtarzam, nie był jawniejszym wyznawcą onej bojaźni Bożej: z której wszelka prawdziwa cześć, prawdziwe bogactwo, i prawdziwe szczęście: jak ta niewiasta mężna, której dziś cześć oddajem, którą błogosławim. I w tej bojaźni, nie trwożnej lecz miłosnej, nie niewolniczej ale synowskiej, cały swój żywot przetrwała; i ten skarb nad wszystkie

skarby: będący wszystkich skarbów doczesnych i wiecznych źródłem, wzrostem, strażą: włożyła w serca wszystkich dzieciak swoich: *initium sapientiae, timor Domini* (Eccle: I. 16.).

II

Męstwo doznawa się w przeciwnościach. — A dla okazania we wiernych sługach swoich onego ich męstwa, Bóg, ten *probator justi* (Jer: XX. 12.), zawsze ich doświadczał; a im wierniejszymi byli, tem doświadczał więcej: *multae tribulationes justorum*; a w tem doświadczeniu, zawsze ich wspomagał: *et de omnibus his, liberabit eos Dominus* (Ps: XXXIII. 20.). Widzimy to w dziejach wszystkich Świętych, których niejako streszczeniem, w cierpliwości, w wytrwaniu, w zgodzie z wolą Bożą, w miłośnem się jej poddawaniu, był on Job przesławny, podniesiony słodyczą w cierpieniu aż do tej potęgi, że zasłużył być, przez swój ból a spokój, przedobrazowaniem, zapowiedzią, figurą Chrystusa: w którego cierpieniach przyszłych, czerpał siłę całą.

Potrzeba więc było, ażeby i Róża Zamoyska była doświadczaną; a o tyle więcej, o ile od wielu była sprawiedliwszą.

Byłem świadkiem jej pierwszej, ciężkiej, bardzo ciężkiej, powiem że najcięższej trwogi i boleści; boć

niemasz cięższej boleści i trwogi, jak trwoga i boleść rodzicielska, zwłaszcza też matczyna, przy zagrożeniu śmiercią miłego dziecięcia. Znaie ból Dawida, jego posty, włosiennice, czuwania po całych nocach na modlitwie, i przeciągłe jęki, nad synaczkiem, którego choroba była na śmierć. Podobnych boleści, a tem większych i rzewniejszych, że macierzyńskich, doznała ta matka, wzór matek, na wieść, że zachorowała na śmierć córka jej najstarsza, już kilkorga drobnych dzieciąt matka (*). Trwożyła się o życie córki miłej, o sieroctwo wnucząt; a zatrzymana obowiązkiem względem matki swojej, nie mogła, jakby rada, ze staraniem serca dziecku swemu spieszyć. Dni kilka przeciągnęła się ta jej modlitewna trwoga — a z jakim uczuciem — jam to widział, lecz opowiedzieć nie zdołam. Bo tylko matka to pojmie, co cierpiała matka. — Nakoniec, z wieścią o śmierci swojego dziecięcia, a z dwojgiem do niej tułających się córek, stanęła przedemną. Słowa nie przerekła. Łzy rześiste, w cichym płaczu, staczały się z jej oblicza zawsze pogodnego, a pogodnego na znak zgody z wolą Bożą, na świadectwo tej wiary, że zawsze to najlepsze, co sam Bóg uczyni. A na AMEN uroczysty onej świętej zgody, przystąpiła zaraz z córkami do Komunii Świętej, tu przy tym Ołtarzu. I widzę zawsze tę pogodę jej oblicza, i te łzy matczyne, które mi jeszcze wyciskają łzy; a które wszystkie, Bóg przemieni w perły, do korony wiecznej.

Pogodną była reszta jej żywota, po tak ciężkiej pró-

(*) Zofia z Zamoyskich Żółtowska.

bie, którą tak mężnie przetrwała ta niewiasta mężna. — Owszem, nietylko pogodnie, lecz zawsze błogo było u niej w duszy. Bojącej się Boga, Pan Bóg błogosławił, i w mężu, i w dzieciach. Syny i córki wzrastały pod jej okiem w cnoty. I doczekała się, z dobrych córek, dobrych i świetnie dobrych żon i matek (*); doczekała się z synów swoich, wszystkich już dorosłych, nowego a dzielnego pokolenia Zamoyskich; doczekała się podobnychże pociech, z licznych bratanków i siostrzanów swoich, którym osieroconym stała się troskliwą matką; doczekała się prawdziwej żonie korony, chwały swego męża, co w szczęściu od niej doznawanem, wzrósł na rozmiar narodu całego: *ornata viro suo* (Ap: XXI. 2.); doczekała się powszechnej miłości, wielkich i małych, mędrców i prostaczków; doczekała się miłości ubogich i cierpiących, których była wspomoczeniem i pociechą; doczekała się miłości domowników swoich, którym była nie panią lecz matką; doczekała się miłości całego Ludu Polskiego, którego była chlubą i ozdobą; doczekała się błogosławieństwa wszystkich za swą bojaźń Bożą: *mulier timens Deum, ipsa laudabitur*. I gotową już była do dziedzictwa zgotowanego bojącym się Boga: *dedisti hereditatem timentibus nomen tuum Domine*. (Ps: LX. 6.). Jakież Bóg jej przejście da? Podobne temu, które zgotował Matce Syna swego. — Nim zdarzy jej śmierć bez boleści, mieczem boleści przebije jej duszę.

(*) Cecylia, Jerzego żona, Xiężna Lubomirska, i Róża, żona Eugeniusza, Xiężna Lubomirska.



94022

III

Tu, Bracia mili, z Prorokiem Izaiaszem, wołać mi przychodzi: Kamieniem gorejącym, oczyść, o Panie! i zapal usta moje; abym godnie mógł opowiedzieć wielkie sprawy Twoje, nad Narodem naszym.

Dzień zmiłowania Pańskiego już blizki. Prawica Wszechmocnego, poczęła nas dźwigać. Poczul się Naród nasz ku Bogu, i zawołał: *Sciat omnis terra, quia tu es Dominus Deus noster, et quia nomem tuum invocatum est super Israel et gentem ejus* (Bar: II. 45.): niech wie wszystka ziemia, żeś Ty jest Pan i Bóg nasz, i że imię Twoje wzywane jest, przez naród cały nad Narodem naszym!...

I zatrwożyły się modlitwy naszej nieprzyjacioły nasze; i wstrzęsły się na stolicach swoich; i ze wszystkimi jezdniemi swemi, puścili się na tratowanie niewiast i dzieci, starców i kapłanów, i samegoż Krzyża Pańskiego! I roztworzył każdy, a bezbronny, grotom nieprzyjacielskim pierś naga. I matki wynosiły, na pociski bezbożnych, niemowlątka swoje, by z niewinności przysporzyć męczenników na chwałę Bogu, a na pomoc Polsce. I odżyła w duchu Polska cała, od takiej ofiary. I dał Bóg Polsce, męża spokojnego, na którym miał spocząć spokój całego Narodu, i spokojny do żywota powrót. I mąż ten, zastawiał się za Naród cały, gotów

pierś swą wydać na wszystkie okrutników groty, by wszystkie w niej uwieźły, a z więzów była wyzwolona niewinna ofiara, Polska nasza, bojąca się Boga! I wszystkie te groty, w pierś tę uderzyły. I nie zachwiał się od nich, ten prawdy *Gladiator*, ten zapaśnik narodu całego, i za naród cały. I umyślili żywcem go porwać i zdradą wyrzucić. I pojмали go zradnie — ale w słowie prawdy. I wyrzucili go od swoich — lecz on wszędzie swój! *Mentita est iniquitas sibi* (Ps: XXVI. 12.): skłamała nieprawość sobie. Więc w kłamstwie ułowi się swoim: *comprehenduntur in Consiliis, quibus cogitant* (Ps: X. 2.); ale tymczasem, w duszę niewiasty mężnej, zatrutym mieczem ugodziła, najokrutniej. Wyrwała męża z objęcia żony, ciężką od dni długich złożoną chorobą. —

ANDRZEJOWI ZAMOYSKIEMU dobili tak żonę!....

Jakież, Bóg miłosierny, zdarzy jej konanie?... Oto takie, jakie przyrzekł bojącym się Boga: *timenti Dominum bene erit in extremis, et in die defunctionis sue benedicetur.*

Ach! Dobrze jej było w chwili śmierci. I błogosławił jej Bóg, nawiedzając ją Najświętszym Sakramentem, i posilając sobą samym, na drogę żywota. I odstąpiły ją boleści wszystkie; bo duszę jej, już sam Bóg upieszczał: *justorum animæ in manu Dei sunt, et non tanget illos tormentum mortis* (Sap: III. 4.).

I przystąpiły do niej syny jej, i córka. I błogosławiła im, błogosławieństwem świętem, jakoby już z Nieba. I błogosławiła wszystkie domownicy swoje, na pokolenie i na pokolenie. I błogosławiła mężowi swemu, dzięki czyniąc Bogu, że męża, tak umiłowanego, niemasz

przy jej śmierci; bo łączył go nad sobą, nigdy nie widziała, i widzieć nie chciała. Więc błogosławiła wtedy, nawet swym nieprzyjaciołom! O jakżeż błogosławiła przyjaciołom, obecnym i nieobecnym; ale szczególnie nam wszystkim, w przeczuciu, że my, ku bolejącemu jej mężowi, objęcia nasze wyciągniem, na uścisk spółbolesci i spółmęztwa, na zapłakanie z nim przez chwilę, raczej nad nami, aniżeli nad nią.

Boć ona już w dziedziectwie Bożem, w Ojczyźnie Patronów Polskich i Królowy Korony Polskiej: *dedisti hereditatem timentibus nomen tuum Domine.*

A gdy Bóg dobry, na łonie miłosierdzia swego, ostatnią już jej łzę ociera: *absterget omnem lacrimam ab oculis eorum* (Ap: VII. 17.); ona wdzięcznie uśmiecha się ku nam: *ridebit in die novissimo* (Pr: XXXI. 25.).

A my za nią patrząc — w Niebo — i towarzysząc jej czią i miłością naszą — jednakowoż płaczem..... A chwalić ją będziem, od pokolenia do pokolenia, jako Bóg przykazał. *Mulier timens Deum, ipsa laudabitur*: Niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona — po wiek wieków. Amen.

* * *

Oto, mili Bracia, wierny obraz Róży z Potockich ANDRZEJOWEJ ZAMOYSKIEJ; jej żywota, który będzie zbudowaniem potomnych, i jej śmierci, która, jak mniemam, zaważy wiele na szali sprawiedliwości i miłosierdzia Bożego nad Narodem naszym. Przez taką śmierć sprawiedliwej, przez śmierć tej bohaterki naszej, Naród

nasz odniósł zwycięstwo, jakoby walną bitwę wygrał. Dzień więc jej śmierci, jak dni wygranych bitew, ma być święcon w narodzie naszym, doroczną pamiątką, od pokolenia do pokolenia ; i należy, by stanął pomnik dnia tego, nieprzeżyty, jak być ma chwała jej w narodzie. Takim pomnikiem, nic być nie może, jedno Kościół Polski na ziemi wygnania, jako ślub ubłagania Bogu, za Ojczyznę.

Gdy w dniu obecnym sprawy narodowej, pierwszych pięciu męczenników tej sprawy, padło na gruzach Ojczyznynaszej, by ją z gruzów dźwignąć ; cały Lud Warszawski, ubodzy i bogaci, co kto mógł, znosili, by wznieść im pomnik, tyle zasłużony. Nie dali Moskale. A pieniędzy mnogi, tak święty, wydarli. Myśmy tu po za ich grabieżą, bezpiecznie święcić możemy narodowe chwały i nadzieje. Tego obojga, schronieniem i składem, będzie on Kościół Polski na ziemi wygnania. Niechże więc, ubodzy i bogaci, zmówią się społem na dar święty dla pamiątki świętej. Niech hojna ofiara Narodu całego, zbiegnie się, na uczczenie tej nowej, świętej, czystej męczennicy narodowej sprawy. A stanie prędko Kościół nasz w Paryżu, dawno pożądanym. I będziem w nim dorocznie, naszą *Różę w cierniowej koronie* wspominali z chwałą. Amen.

KONIEC.

NA ZBUDOWANIE KOŚCIOŁA POLSKIEGO W PARYŻU.

Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku nich (Mat: XVIII. 20). To pocieszające słowo Boże, przyjęło się szczególniej między Polakami. Każda u nich sprawa, każda ich narodowa pamiątka, poczynać się zwykła u nóg Chrystusowych. A najwymowniejszym dowodem tej dziejowej prawdy, jest obecny stan odzycia w Polsce.

I na wygnaniu też naszym, kościół jest miejscem naczelnem naszej żaloby, naszych wspomnień narodowych, i naszych nadziei.

W kościele, czując najwyraźniej, że Bóg niedaleko, najmocniej też czujem, że blizkiem być może nad nami zmiłowanie jego.

Ztąd, i na ziemi wygnania, wszystkie uroczystości narodowe, od kościoła się poczynają, i wszelki postęp w sprawie narodowej, w kościele się święci; zwłaszcza, odkąd Bóg miłosierny, z żołnierzy wygnańców, wzbudził Kościołowi i Polsce Xięży Zmartwychwstańców.

Odtąd, w obozie naszym wygnańczym, służba Boża wzrosła. Lecz jeszcze jej nie dostawa własnego Ołtarza. I kiedy wszystkie inne tegoż obozu naukowe i dobroczynne zakłady, dzięki Bogu, mają już swe gmachy; służba Boża, będąca z ustanowienia Bożego źródłem ich i życiem, nie ma nawet swojego namiotu.

Długo bolejąc nad tem, wyboleliśmy u nóg Matki Boskiej, myśl zbudowania kościoła polskiego w Paryżu, jako w naczelnem miejscu wygnania naszego. A tę myśl świętą tailiśmy w sercach naszych, dopóki nam Bóg nie użyczył mocy do jej objawienia, wbrew trudnościom wszelkim.

Stało się to uroczyscie, przy pomocy Bożej, w 1857 r., w święto Ś. Jana Kantego, wielkiego Patrona Polski. I od onej chwili, rozpoczęły się ofiary Polaków na zbudowanie w Paryżu kościoła polskiego ku czci Niepokalanie Poczętej Boga Rodzicy Dziewicy Królowy Korony Polskiej, tudzież Świętych Polskich.

Ofiary te wynoszą już w dniu dzisiejszym około sta tysięcy franków. Lecz jeszcze nie są dostateczne do rozpoczęcia tak wielkiego dzieła, mającego wpłynąć na los całej Polski.

I dla tego, do całej Polski znów się odzywamy.

Korono, Litwo i Rusi, Polsko nasza cała! Do ciebie z gorącości serc naszych ta gorąca proźba. Pospiesz nam z pomocą do spełnienia ślubu za tve zmartwychwstanie.

Kościół polski na wygnaniu, toć koniec wygnania. Kościół polski na wygnaniu, toć świadectwo, przed Bogiem i ludźmi, jaką jest nasza wiara, nadzieja i miłość. Kościół polski na wygnaniu, toć ciągła od Polski i za Polskę Bogu ofiara, i modlitwa ciągła. Kościół polski w Paryżu, toć straż wiary, nietylko wygnańców, lecz też wszystkich Polaków przybywających tak licznie, i coraz liczniej, do stolicy onej, w której, niestety, jeszcze tak łatwo o utratę wiary. Kościół polski w Paryżu, toć wypłata najdosłowniej służyła wdzięczności za gościnność Francii.

Przyjm więc, o Polsko! ślub nasz za ślub twój, należny od ciebie Bogu i Ojczyźnie.

A jako kto może, do tego wielkiego dzieła niechaj dopomoże: już to ofiarując, już to w obrębie zaufania swego ofiary zbierając.

Każdy ofiarujący mieć będzie udział w codziennych modlitwach. A kto może złożyć ofiarę większą, za każde tysiąc franków mieć będzie zapewnioną, i przy Ołtarzu, na wieczną rzeczy pamiątkę, zapisaną Mszę coroczną wieczystą, według swej intencji, bądź za żywych, bądź też za umarłych.

Nagroda zaś, jaką Bóg zgotował tym wszystkim, co się do jego chwały przyczyniają, przechodzi wszelki zmysł i mowę. Niech ją wam, miłośnikom swoim, wypowie w sercach waszych sam Zbawiciel, Jezus Chrystus, kamień nasz węgielny, sprawca Kościoła, sprawca Zmartwychwstania.

Xiądz ALEXANDER JEŁOWICKI,

Ze Zgromadzenia Xięży Zmartwychwstania,
Przełożony Missii Polskiej w Paryżu.

W UROCZYSTOŚĆ DOROCZNĄ ZJEDNOCZENIA LITWY Z POLSKĄ

Dnia 12 Sierpnia 1861 roku.

Paryż, przy ulicy *Duq hot*, 12.





10080638

W TEJŻ

Zamosc ul. Pereca 14
Biblioteka PublicznaDROGA DO ŻYCIA POBOŻNE
DROGA KRZYŻOWA, z obraz

KATECHIZM MNIEJSZY, W. K. Bellarmina (X. A. J.).	c. 50
KATECHIZM WIĘKSZY, W. K. Bellarmina (X. A. J.).	fr. 2
KATECHIZM I XIĄŻKA DO NABOŻENSTWA (X. A. J.).	fr. 2
KOMUNIA (o częstej komunii) (X. Józef Hube.).	fr. 1
KORONA MEKI PAŃSKIEJ wydał (X. A. J.).	fr. 2 c. 50
LISTY I EWANGIELIE, na Niedziele i Święta	fr. 2 c. 50
MIESIĄC MARYI (X. A. J.).	fr. 2 c. 50
NABOŻENSTWO CODZIENNE Odpustowe (X. A. J.).	c. 50
NAŚLADOWANIE JEZUSA CHRYSZTUSA (X. A. J.).	fr. 1 c. 50
NAUKI PRZEDŚLUBNE, i po ślubie przydać się mogące (X. A. J.).	c. 50
NOWENNY DO NAJŚWIĘTSZEJ PANNY (X. A. J.).	c. 50
POBUDKA DO ŻYCIA CHRZEŚCIAŃSKIEGO (X. A. J.).	fr. 2
ROK CHRYSZTUSOWY, podług Awancina (X. A. J.).	fr. 6
ROZMYŚLANIA O MECE PAŃSKIEJ (X. H. Kajsiewicz.).	fr. 5
Ś. Ignacego Ćwiczenia Duchowne, czyli REKOLLEKCJE, podług Belliciusza (X. A. J.). (Nowe wydanie).	fr. 6
SKARB MODLITW ODPUSTOWYCH (X. A. J.).	fr. 3
WALKA DUCHOWNA, Tłumaczenie (X. A. J.).	fr. 2 c. 50
WIANEK DUCHOWNY (dwa pierwsze Oddziały) (X. A. J.).	fr. 2
ŻYWOT P. N. JEZUSA CHRYSZTUSA, I DZIEJE APOSTOLSKIE, przez X. de Ligny, z francuzkiego, (M. J.).	fr. 8
OPOWIADANIE MAKRYNY MIECZYŚLAWSKIEJ (X. A. J.).	fr. 1
PRZECIWKO CERKWI ROSSYJSKIEJ (X. Semeniuko.).	fr. 1
TOWIAŃSKI ET SA DOCTRINE, par le T. R. P. Semeniuko.	fr. 5
Z powodu Wypaków Warszawskich, Nauka, X. Kajsiewicza.	c. 75
KAZANIA NARODOWE Xiędza A. Jelowickiego :	
— Z powodu pożaru Krakowa.	c. 50
— Królowa Korony Polskiej.	c. 50
— O Ś. Janie Kantym, i na XXVI Rocznicę.	c. 50
— Na XXVIII Rocznicę Powstania Narodowego.	c. 50
— Na XXX Rocznicę, i na Zesłanie Ducha Świętego.	c. 50
MOWY POGRZEBOWE Xiędza Alexandra Jelowickiego :	
— Na cześć Biskupa Skórkowskiego.	fr. 1
— Na cześć Stefanii Platerowej.	c. 50
— Na cześć Xiędza Antoniewicza.	c. 50
— Na cześć Piotra Michałowskiego.	c. 50
— Na cześć pułkownika Niegolewskiego.	c. 50
— Na cześć Skrzynieckiego (z portretem).	fr. 1 c. 25
— Na cześć Karola Sienkiewicza.	c. 50
— Na cześć X. A. Czartoryskiego (z portretem).	fr. 1 c. 25
— Na cześć Andrzejowej Zamoyskiej	c. 50
— Na cześć O'Connell (tł. z Ojca Wentury X. A. J.)	fr. 1 c. 75
36 Obrazków Świętych polskich.	fr. 8

Wkrótce wyjdą z druku :

KAZANIA O ŚWIĘTYCH POLSKICH, (X. A. Jelowickiego).
KATECHIZM HISTORII ŚWIĘTEJ, przez X. A. J.